

wpadł wściekły z krzykiem zadając ukarania tej która osmieliła się załatwiać tam. Przez jakiś czas nie było odwaznej ~~by przyznać się~~, aż w końcu jedna przyznała się do popełnienia tego przestępstwa. ES ES-man stał groźnie w drzwiach czekając na wymierzenie kary, która miała wymierzyć nasza wachmanka - podeszła do niej i trzasnęła ją z całej siły w twarz, zadowolony sadysta odszedł bez słowa. Zostałam też wybrana przez tą wachmanke do prowadzenia jako pierwsza w przodku do prowadzenia, i meldowania naszej gr. Polegało to na tym, że rano musiałam dbać byśmy były równo ustawione w szeregu do meldowania Obrowi - kiedy ukazał się w drzwiach miałam zawołać **achtung!** głośno pokolei dokonac odliczenia i Komando kiche jeden, 20 kobiet. Po powrotach z pracy odbywało się podobnie - komando kiche jeden 20 kobiet z powrotem co było zawsze sprawdzone przez wachmanke gdyż to ona odpowiadała za nas.

Wspomnę też tu o dwóch młodych dziewczętach, francuzki mogły mieć nie więcej jak po 16 lat. Były wśród nas lecz bardzo samotne, bardzo, patrzyłam często na nich z wielkim zalem widziałam jak bardzo są zagubione, nade wszystko przerażone. Jedna z nich miała padaczkę, często dostawała ataki rzucała nią na podłogę, druga bardzo troskliwie opiekowała się nią tak jak umiała ! Kiedy atak mijał to dziewczę leżąc jeszcze na podłogę płakało wołając **Mamma, Mamma !** Potem tuliły się obie do siebie jak dwa zastraszone dzikie zwierzątka . Nie ufaly nam bały się nas, .Ja bardzo pragnęłam zbliżyć się do nich, uśmiechnąć się do nich dotknąć ich ręką ale one odwracały się i jeszcze bardziej tuliły się do siebie . Nic nie rozumiała ani po niemiecku ani po polsku a my nie znałyśmy francuskiego.

Ktorejs nocy był nalot amerykańskich bombowców na tę fabrykę a nasze baraki były nie daleko, slychac było jak nadlatujących samolotów a po chwili gwizd spadającej bomby i huk, powtarzało się to często, my w baraku zamknięte, skupiliśmy się w jeden wielki kłęb i mnie się zdawało, że chyba ja najgłośniej krzyczałam i pisałam kiedy slyszalam gwizd każdej następnej bomby, że teraz już w nas trafi. Dzięki Bogu żadna jedynie ~~chyba~~ podnaska rozrywającej się bomby wyrwał drzwi i okno. Był to grudzień 1944 r. Był też alarm o nalocie w dzień wtedy wszystkich nas zapędzono do pobliskiego lasu i tam też zobaczyłam zapędzonych dużą grupę oficerów obcych narodowości, jenców.

Nie mogę nie opisać Świąt Bożego Narodzenia - Wigilja, zbliżał się wieczór i wtedy kiedy już ludzie, rodziny w domach robili ostatnie przygotowania, stół z białym obrusem, potrawy wigilijne oczywiście jak kto mógł, jak kogo było stać, choinka pachnąca igłowiem, ubrana bombkami radość w oczach dzieci, i wyglądanie tej pierwszej Gwiazdy Betlejemskiej. My w naszym Obozie w Policach w tym czasie miałyśmy zajecie otóż utworzono z nas długą kolejkę od ustępów aż het daleko na pola uprawne, dostaliśmy blaszane wiaderka, jedna weszła do środka tego szamba, nabierała, podawała do góry i tak stojąc w jednym miejscu przekazywałyśmy sobie pełne w jedną stronę, puste z powrotem. Już było późno ciemno gdy prace